GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Nor. 118. | 5. października 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

O pobycie NN. Cesarstwa Ichmość w Bernie pisze tameczna gazeta z dnia 24. września co następuje:

N. Pan raczył dzisiaj przed południem o godzinie 8méj kazać przedstawić sobie władze wojskowe i korpus oficérów, gremijum gubernijalne, apelacyi, sądu krajowego i administracyi kameralnéj, potém stany i wyższe duchowieństwo, a popołudnie poświęcał sprawom państwa; tego samego czasu pomienione władze przedstawione były N. Pani, która do każdego z osobna raczyła coś przyjemnego powiedzieć.

Ponieważ NN. Cesarstwo Ichmość przybyli przed godziną 10tą w nocy do tego królewskiego miasta, pomimo, że wszystkie miéjsca, kędy przejeżdżali, świetnie były oświécone, wszelako nie mogli wszystkiego widzieć, co uczynili wierni mieszkańcy dla przyozdobienia domów swoich, ubiegających się między sobą, aby okazać uczucia wierności i przychylności, którémi wszyscy są ożywieni; z tego powodu raczyli NN. Cesarstwo o godzinie 11téj przejechać się po ulicach, którémi przybywali, i oświadczyć upodobanie swoje z tego, co tameczni mieszkańcy poczynili na uroczyste przyjęcie ukochanych Panujących; mnóstwo ludu, który na widok NN. Cesarstwa Ichmość wydawał okrzyki radości, napełniało wszędzie ulice.

Naczelnicy władz cywilnych, wojskowych i duchownych, mieli zaszczyt być do stołu cesarskiego zaproszeni.

Wieczorem, muzyka pułku piechoty Michajłowicza grała przed mieszkaniem NN. Państwa kilka wielkich sztuk muzykalnych, poczém spiéwacy pułkowi odspiéwali niektóre pieśni, po których na zakończeniu zaśpiéwano hymn narodowy, wspiérany przez całą massę ludu, napełniającego cały plac przed domem gubernatora; po każdéj strofie następowały huczne wiwaty.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka Hiszpańska.

Dokończenie artykułu dziennika *Temps* o nowéj rewolucyi w Mexyku (przerwanego w przeszłym nrze. Gazety nasz.): »We dwa dni późniéj dowiedziano się, że wojsko, które wzięło Santanę, upiérało się przy swojém postanowieniu względem dyktatury, chociaż wiedziało dobrze, że jenerał nie przyjmie tego urzędu. Wszelako nie przeszkodziło to stronnictwu ludu, miéć nowe nadzieje, i działać z niejakim naciskiem. Niebezpieczeństwo, którego Santana uszedł, okazało mu dostatecznie, jak szkodliwą może być dlań ta słabość. Z tego powodu wydał w dniu 24. czerwca przez senat dekret, skazujący blizko 30 przeciwników na 6-letnie wygnanie z rzeczypospolitéj. Byłoby zbyteczną przytaczać czytelnikom naszym imiona proskrybowanych; powiémy tylko, że między nimi znajduje się dawniéjszy oddalony prezydent Bustamente, zabójca Guerrera i jego minister Manjino. Ponieważ dekret ten upoważniał rząd do skazywania na wygnanie wszystkich, którzyby mogli być uważani jako nieprzyjaciele sprawy ludu; przeto niektórzy naczelnicy wojskowi, mieszkający w stolicy, odebrali rozkaz do oddalenia się, co się téż i stało. Żałujemy istotnie, iż użyto tego ostracyzmu przeciw obywatelom; a szczególniéj żałujemy lekkomyślności, z jaką się to stało. Lecz cóż czynić było w takiéj alternatywie, naprzeciw niebezpieczeństwu, które nieustannie groziło? Potrzeba było raz niepoprawiających się nieprzyjaciół kraju odłączyć, lub przygotować się, widziéć niknące instytucyje kraju w przepaści krwi i łez, które coraz starają się rozszérzać. Zostawiono ich przy urzędach i godnościach. Widzimy, jak ich użyli, gdy dwa miesiące byli pokonani. Rząd nie mógł zatrzymać ludzi, którzy aż w łonie swojém czynią spiski, i potrzeba tylko żałować, iż rząd, który miał dowody ich spisku, nie usprawiedliwił ich wygnania przez ogłoszenie tychże dowodów. Tak stały rzeczy w dniu 20. czerwca przy odéjściu ostatnich wiadomości. Dowiedziano się, że buntownicy w Queretaxo poddali się. Domyślano się, że każde państwo, idąc za przykładem Mexyku, przedsięweźmie środki przeciw widocznym przeciwrewolucyjonistom. Miasto Quaxaca wygnało już wszystkich Hiszpanów, i kongres Puebli, gdzie panuje wielki zapał za systematem federacyj-

)(

nym, zamyślał tož samo w dniu 28. uczynić. Mówiono także o nowéj ustawie wyganiającéj, którą ma wydać jeneralny kongres przeciw Hiszpanom; lecz między członkami onegož, chociaž się w głównéj rzeczy zgadzających, panowała różnica zdań względem większéj lub mniéjszéj liczby wyjątków. Wszystkie główne miasta osadziły milicyje, wybrane z pospiechem. Ponieważ porty północne, jak i porty morza spokojnego, szczęściem pozostały wiernémi rządowi; przeto był on w stanie, zapłacić siły zbrojne obywateli, które go wspiérają; lecz urzędnicy administracyjni nie pobiérali płacy od 2 miesięcy. Ponieważ w tych portach nie znajduje się żaden żywioł, korzystny dla przeciwrewolucyi, szczególniéj dopóki jenerał Santana będzie od niéj daleki; przeto będzie można polégać na ich posłuszeństwie. W chwili, gdy nam o tém donoszą, nie ciérpiał duch stronniczy, zawsze cokolwiek despotyczny, aby inne dzienniki, oprócz stronnictwa zwycięzców wychodziły. Są to zawsze smutne skutki każdego politycznego przesilenia. Wolność druku powróci ze spokojnością. Każdy wié w Mexyku, że bez takowego niepodobna miéć dobrego rządu, lecz nie należy zapominać, że byliśmy w zupełnie domowéj wojnie. W d. 27. czerwca potrzeba było jeszcze jednego Hiszpana uwięzić, który, przebrany po wiejsku, szedł przez koszary i starał się żołniérzy uwodzić. Został on poznany, i sami go żołniérze wydali. Widzimy, że piérwsze listy, których się spodziéwamy, będą bardzo ważne. Dotąd stronnictwo ludu miało przewagę; ale jest pytanie, czyli przy draźliwym charakterze Mexykanów i ich skłonności do buntu będzie się mogła ta przewaga utrzymać, i będzie roztropną do ugruntowania szybko porządku rzeczy. Co się dotyczé Santany, utracił on wiele ze swojéj powagi. Za wpływem cudzoziemca uzyskał on w wojnie domowéj, która go wyniesła do prezydentury, niezmierną sławę; lecz skoro na téj posadzie stanął, zwalił się kolos. Niesprzyjamy Santanie, bo nie widzimy, aby szczérze był wolności oddany. Lecz jakiebądź będziemy mieli o nim zdanie, przynajmniéj oskarzać go należy o słabość i inkonsekwencyją. Gdyby od czasu, jak jest prezydentem, nie wahał się był między wszystkiémi stronnictwami; reakcyja arystokratyczna nie mogłaby była miéć miéjsca; gdyby był szłuszny zaprowadził systemat, burzyciele spokojności byliby na nim nie polegali; gdyby był okazał więcéj sympatyi dla ludu, tedy ten, nie tyle obawiający się, byłby więcéj stałości w swojéj woli okazał; gdybyśmy w nim widzieli byli ów republikański honor, ów stoicyzm, który się lęka władzy, nie byłoby nikomu na myśl przyszło, mianować go dyktatorem; teraz jest on w niejakim kłopocie; skłania się do arystokracyi, a obawia się demokracyi, i teraz nie wié, jak wszyscy słabi ludzie bez pewnego celu i zamiaru, co ma czynić. W istocie bardzo mu trudno będzie, aby w tak obszérnym kraju użył władzy despotycznéj. Ma on tylko wojsko za sobą, a wojsko ma przytém tylko swój interes osobisty. Lecz wojsko to nie jest liczne, a dla tego, ktoby mu chciał zaufać, niebezpieczne, ponieważ często od subordynacyi odstępuje. Z drugiéj strony Santana, widząc, że izby i stronnictwo ludu onemuż nie dowierzają, zmuszony jest do postanowień, nie będących jego zasadami, i tym względom przypisują sankcyją, którą dał dekretowi ostracyzmu, wydanego w d. 24. czerwca. Może kompromituje się on przez to przeciw swojéj woli, że będzie zmuszony trzymać z ludem. Z resztą niebawem dowiémy się, co o nim myśléć należy.«

Portugalija.

Courier udziela wiadomości, odebranéj przez telegraf o ataku, w d. 5. września na Lizbonę przedsięwziętego przez marszałka Bourmont, i dodaje: »Tyle pewna, że w d. 5. udérzono na Lizbonę; co się dotyczé skutków tego ataku, należy przypuścić, że po odéjściu depeszy telegraficznéj nic ważnego nie zaszło; albowiem gdyby zaszło było coś stanowczego lub ważnego, byłby z tą wiadomością wysłany statek parowy angielski lub konstytucyjny portugalski.

Morning-Post donosi podług listu prywatnego z Madrytu z d. 5. z. m., że Sir John Campbell, który dla zdrowia swojego chciał się z Portugalii oddalić i w tym celu wsiadł na okręt angielski w Figueiras, został przez eskadrę Dom Pedra w niewolę wzięty.

Gazety paryzkie z d. 20. a londyńskie z d. 18. z. m. nic nowego nie zawiérają z Portugalii.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Królowa Dona Maryja portugalska wsiadła w d. 16. września z księżną Braganza i swoim orszakiem na okręt Soho, i popłynęła do Portugalii; król i królowa wyrządzali jéj nie tylko wszystkie, jakie być mogą, honory, lecz chcieli dać jéj dowody osobistéj miłości i poszanowania. Okrętowi Soho towarzyszyć będzie w całéj podróży statek parowy Salamander. Okręt City of Waterford, z częścią orszaku i wielu innymi Portugalczykami odpływa dzisiaj, 17. wieczorem. Soho zarzuci zapewne wieczorem kotwicę pod wyspą Wight, i jutro rano jeźli nie będzie silnéj burzy, popłynie do Lizbony. Przy

teraźniejszém powietrzu podróż przynajmniéj dni ośm potrwa. Marg. Rezende i hr. Sampago znajdują się w orszaku królowéj na pokładzie Soho. Lady Napier i jéj córki, pomimo usilnego wezwania królowéj, nie udały się z nią w podróż.

Times zawiéra: »Na ostatnim obiedzie, który dał król dla swoich wysokich gości w Windsorze, szczególniéjszą grzeczność okazywał król młodéj królowéj i księżnéj Braganza. Przy stole napełnił król kieliszek likierem *noyeau* i podał go księżnéj z tym dodatkiem, iż ma wielką rozkosz, ofiarować jéj kieliszek likieru, robionego w pewnéj osadzie w Martynice, która należała do jéj babki, Józefiny. Gdy się damy oddaliły, wdał się król w poufną rozmowę z margrabią Funchal. Król jmć zapytał się margr. żartem, jak dawno się obadwa znamy? Margrabia, który, jako dworak nie chciał przywieść na pamięć upłynionego czasu, odrzekł: »Blizko lat 30.« — Nie, nie, rzecze król, »jest już przynajmniéj lat 42.« Król wychylił kielich za zdrowie margr. przy serdeczném wyrażeniu się; wszyscy obecni zapewniali po obiedzie, że od wielu lat nie widzieli króla w tak wesołym humorze.«

Wszędzie czynione są doświadczenia, aby wozów parowych użyć można na zwyczajnych drogach, i, chociaż prawie każdego tygodnia to z tąd, to z tamtąd, o jakimś słychać wypadku, i istotnie takiémi wozami daleko już jechano, powiększéj części po złych drogach, zawsze jednak okazało się, że chociaż postępowano wedle należytych zasad, materyjał, w stosunku do potrzebnéj lekkości, był zawsze zasłaby, i po każdéj podróży to wpiecu, to w wydawaczu pary, to w osiach psował się. Lecz wszystko to nie odstrasza wytrwałych mechaników, gdyż wiedzą, że gdy się uda, będą wszystkie trudy i koszta sowicie wynagrodzone.

Francyja.

W d. 16. września zwiedził król pałac Versailles w towarzystwie jeneralnego intendenta listy cywilnéj, hr. Forbin i pana Cailleux, dyrektora i poddyrektora muzeów, p. Neveux, budowniczego, i dał swoje ostatnie rozkazy do wykonania projektu do muzeum, które ma być w tym pałacu.

Pewien dziennik mówi: Jenerał Bachelu wyjechał przed kilką dniami na brzegi Normandyi, zabawi tam trzy tygodnie, a potém obejmie dowództwo dywizyi na Wschodzie. Ten sam dziennik utrzymuje, że jenerał Castellane będzie posłany wraz z 5 oficérami sztabu jeneralnego ze zleceniem do Egiptu.

Courrier umieścił nadesłaną sobie notę, zapewniającą, że książę August Leuchtenberski nie był w Paryżu, lecz pojechał przez Turyn, Genewę i Toures do Havre, nie doznawszy żadnéj przeszkody, i że teraz znajduje się u siebie w Eichstadt, gdzie przepędzi zimę.

Cesarz Rossyi kazał akademii umiejętności przesłać zbiór rossyjskich minerałów w cztérech skrzyniach. Znajdują się między témi wzory wielkiéj wartości, między innémi jeden ze szczérego złota, ważący 1 funt. W d. 16. września odczytano w akademii umiejętności list, w którym hr. Pozzo di Borgo donosi o téj posełce. Sekcyja mineralogii i p. Arago, dożywotni sekretarz, zostali upoważnieni do otworzenia tych skrzyń i do zdania sprawy, mającéj służyć za podstawę do ułożenia listu dziękczynnego.

W d. 18. września toczyła się sprawa w sądzie policyi poprawczéj na zaskarzenie księcia Karola Brunszwickiego przeciw niejakiemu Chaltas, mieniącemu się być byłym kapitanem i dyplomatycznym ajentem domu Brunszwickiego i autorem pisma pod tytułem: »*Le duc Charles de Brunswick avant et depuis la revolution* 1830«, które, podług oskarzyciela, nosi na sobie wszystek charakter potwarzy. P. Chaltas twierdził, że książę nie może wytaczać sprawy przed sądem, ponieważ akt, podpisany przez króla angielskiego i księcia Wilhelma Brunszwickiego, pozbawia go administracyi jego majątku i naznacza mu kuratora. Sąd zawyrokował, że postanowienie, wydane za granicą, nie może być we Francyi wykonane, ponieważ rzeczony akt nie ma formy, któréj wymagają francuzkie trybunały, i nie jest oparty na powodach przewidzianych przez francuzkie ustawy. Z tego powodu rozkazał, aby sprawa była wytoczona.

List z Toulonu z dnia 14. września donosi: »W Oranie wybuchło powstanie. Jenerał Desmichels chciał ukarać podoficéra z 5go pułku strzelców afrykańskich; poczém cały pułk wyruszył z koszar, aby się dobitnie przeciw téj karze protestować, a nawet, w razie potrzeby, oprzéć się przemocą. Na co udérzono w bębny i wszystko wojsko stanęło pod bronią, nawet puszkarze przy swoich działach. Rozporządzenia atoli wydane nie uspokoiły zbuntowanego pułku, i jenerał lękając się dalszych złych skutków tego wzburzenia, wydał rozkaz dzienny, zastrzegając sobie bliższe rozpoznanie postępowania tego podoficéra. Nadszedł rozkaz, aby wojsko wyprawy wsiadło na okręty w d. 17. września, a w d. 18. aby konie zabrano.

Dotąd mówią, że tylko dwa batalijony 39. pułku, każdy po 600 ludzi, będą do tego użyte.

Królestwo Sardyńskie.

Sąd wojenny w Alesandryi skazał znowu ośm osób z powodu udziału w spisku przed kilką miesiącami odkrytego, na więzienie, lub śmierć, mianowicie: właściciela domu Bottacco, na 5-letnie więzienie, adwokata Stara i jubilera Lupo na 20-letnie, a właściciela domu Moja na dożywotnie więzienie, adwokata Girardenghi na śmierć, a margrabiego Caffaneo di Belforte, chyrurga Scotti i właściciela domu Gentilini, trzech ostatnich, zaocznie, na śmierć. Wykonanie kary śmierci na osobie adwokata Girardenghi, z powodu ważnego przezeń zeznania, zostało, na rozkaz królewski, zawieszone.

Holandyja.

Z Hagi donoszą pod dniem 17. września: Minister spraw zewnętrznych, baron Verstolk van Soelen, przybył tu wczoraj wieczorem z Londynu. — Dzisiaj, pod przewodnictwem króla, odprawiono radę gabinetową, na któréj znajdował się pomieniony minister. Sprzedaż wydanego tu pisemka ulotnego, pod tytułem: Prawo przemocy w roku 1832, przyniesło 300 zr., które przesłano ministerstwu reformowanego obrządku, dla rozdania między obrońców cytadeli antwerpskiéj.

Belgijum.

Dziennik *Lynx* zawiéra co następuje: Pan Nothomb, pokładający wiele ufności w dyplomacyi, i który mocno wierzył, iż dzieło jego będzie wykonane, zapewniał izbę trzy do cztérech razów jak najmocniéj, iż konferencyja londyńska nie jest rozwiązana, że posiedzenia jéj nie są zerwane, i że zajmuje się ciągle naszémi sprawami. Atoli czytamy teraz w *Independant*, że Londyn jest pusty, że członkowie parlamentu, ministrowie i wysocy urzędnicy na wieś powyjeżdżali, i że za tym przykładem poszli panowie Goblet i Van de Weyer. Możemy się zatém zapytać, czyli konferencyja, która nie powinna być rozwiązaną, jeszcze jest zebraną i czyli się trudni naszémi sprawami?

Z Leodyjum donoszą pod d. 17. września: Wczoraj wieczorem około god. 5, zjechali tu królestwo ich mość, i zostali w la Chapelle du Paradis przez władze przyjęci.

Zapalenie ócz, grasujące w wojsku belgijskiém, jest wielką plagą dla żołnierzy, dla rodzin i narodu. Nie ma gminy, gdzieby nie było żołnierzy milicyi, uwolnionych ze służby, w stanie nędznym; jedni są całkiem ciemni, inni tak mają wzrok osłabiony, że się stają ciężarem dla swoich rodzin. *Moniteur* belgijski donosi, że już 279 przyznano pensyją.

Szwecyja i Norwegija.

Oto jest mowa, którą prsy zamknięciu sejmu norwegskiego (Storting) miał następca tronu szwedzkiego:

»Dostojni panowie i mężowie Norwegii! Król polecił mi oświadczyć wpanom najwyższe swoje zadowolnienie, z powodu przez sejm przedsięwziętych... branych środków, które według wszelkiego podobieństwa, korzystny wpływ mieć będą na nasze finanse i wartość pieniężną stale utrzymują. — Przez ciągłe dążenie do tego celu, przez dotrzymanie przyjętych zobowiązań i nieprzerwanie w tym zamiarze ogólnym interesem, odpowiadają zupełnie reprezentanci Norwegii zaufaniu swoich komitetów, jako też potrzebom, do których dobry byt kraju w powszechności i bezpieczeństwo własności każdego pojedyńczego obywatela upoważniają. Doświadczenie pokazało, iż zmniéjszenie obiegu monety w kraju, zawsze sprowadza złe skutki dla tegoż niepodległości, skoro się dla takowéj zawczasu nie ustanowi prawdziwéj wartości. — J. k. m. życzy sobie w téj mierze szczęścia, iż zgodność względem tych zasad krajowych pomiędzy królem i poprzedniczemi sejmami utrzymująca się, przyłożyła się znacznie do dobrego bytu Norwegii. Gdy j. k. m. powtórnie wynurza życzenia dla chwały i szczęśliwości Norwegii, błagam także ja Najwyższego o błogosławieństwo nieba, i oświadczam niniéjszém w imieniu króla, że siódmy zwyczajny sejm już jest ukończony. Pozostaję wpanom, dostojni panowie i mężowie Norwegii, wszystkim w ogólności i każdemu w szczególności, moją łaską przychylnym.«

Prezydent sejmu, jako też wszyscy członkowie wykrzyknęli po téj mowie: Boże zachowaj króla i połączone państwo! Prezydent udał się potém z wielu członkami sejmu do j. k. w. i miał do księcia mowę następującą:

»Najłaskawszy książę następco tronu Szwecyi i Norwegii! Z szczérze uradowaném sercercem powitali niedawno w. k. w. reprezentanci narodu. Jenijusz opiekuńczy narodu przepowiedział z uśmiéchającą się twarzą pocieszającą nadzieję, iż w. k. w. równie jak synowie i córki Norwegii chętnie poznają, jak daleco święty węzeł, łączący dom królewski z ludem, przez przytomność w. k. w. jeszcze mocniéj i ściśléj utwierdzonym zostanie. Jestto zupełném przekonaniem, iż owa piękna nadzieja stała się najwspanialszą rzeczywistością, która

nas w téj chwili powtórnie zgromadza koło dostojnéj i drogiéj osoby w. k. w. W czasie teraźniéjszéj podróży poznałeś w. k. w. znaczną część kraju, nad którym w czasie jako król z przeznaczenia Opatrzności panować będziesz. Z własnych ust w. k. wysokości to wiémy, że kraj i lud równo ci się n. królewiczu podobają, czyliż mamy jeszcze potwierdzać wdzięczności, wierności i szczeréj uległości, które się w każdém miéjscu w tak naturalny i rozczulający sposób dla domu królewskiego i w. k. w. wyrażały? Stwierdzamy tylko, iż takowe od całego ludu podzielane były. Składając przeto w chwili, rozstania się z w. k. w. z wzruszoném sercem nasze hołdy, dziękujemy jako wierni mężowie. Jego król. mci królowi naszemu i panu, iż raczył dozwolić w. k. w. udać się w pośród nas, a w. k. w. za to, żeś przybył do nas, i za wszystko dobre, coś u nas zdziałał. Błagamy nieba o błogosławieństwo do króla, w. k. w. dla całego domu królewskiego i połączonego państwa.«

Na to raczył j. k. w. odpowiedzieć w wyrazach pełnych uprzejmości, i zapewnić stany o swéj nieprzerwanéj przychylności i łasce dla Norwegii.

Prussy.

Uprzywilejowana szlązka gazeta donosi z Wrocławia z d. 26. września:

Dzisiaj z południa około godz. 5, zjechał tu cesarz Rossyj z orszakiem swoim, jadąc z Grodziszcza, i wysiadł na placu ćwiczeń wojskowych pod król. pałacem, przyjęty tamże przez jenerała jazdy, dowodzącego jenerała 6 korpusem wojska, hrabię Zieten, rzeczywistego tajnego radzcę i prezydenta prowincyi szlązkiéj, p. Merckel, jakoteż przez władze cywilne i wojskowe. Zabawiwszy cesarz jmć chwilę, udał się potém w dalszą podróż do Kalisza.

Podług wiadomości z Wrocławia rozpoczęło się tamże tegoroczne zgromadzenie niemieckich badaczów natury w d. 18. t. m. Każdemu członkowi wręczony będzie medal, wybity kosztem miasta. Na przedniéj stronie tego medalu wyobrażony jest ratusz szanowny wiekiem i historyją. Na stronie odwrotnéj jest napis: »*Breslau, den willkommenen Gästen,*« a napisem w koło: »*Versammlung der deutschen Naturforscher und Aerzte im September* 1833.« Wraz odbiéra kartę dla wstępu na muzykalne produkcyje, mające naszym gościom okazać, że na chęci do zamiłowania muzyki nie braknie ani artystom ani większéj publiczności wrocławskiéj.

Drukowany program obeznajmia go z instytutami umiejętności i artystów Wrocławia, i ze sposobem, jak podczas zgromadzenia można najlepiéj piękne z pożyteczném połączyć. Wraz napisze on litograficznym inkaustem swoje imię i stan, które, późniéj litografowane, będą każdemu cudzoziemcowi ku pamiątce obecnych rozdane. Wszystko odbędzie się w izbie senackiéj uniwersytetu, dotąd cudzoziemiec powinien za swojém zgłosić się przybyciem i będzie przyjęty przez jerentów

W d. 21. września przed południem o god. 11 zgromadzenie niemieckich badaczów natury odprawiło trzecie posiedzenie. Profesor dr. Zeune, z Berlina, zagaił takowe mową pełną ducha i myśli »o granicy, rozdzielającéj Niemcy północne od południowych; w któréj za najnaturalniéjszą granicę dzielącą starał się wskazać łańcuch gór, ciągnący się przez środek Niemiec ze Wschodu na Zachód, góry olbrzymie, las Turyński, góry nad rzeczką Rhoen i Taunus i t. d. Poczém przystąpiło zgromadzenie do wyboru nowego miéjsca zebrania się na rok przyszły. Z pośród proponowanych miéjsc, Bonna, Jena, Freyburg i Stuttgart, rozstrzygniono rzecz, większością głosów, za Stuttgartem; przytém radzca stanu Kielmayer został tamże piérwszym, a profesor Jaeger drugim jerentem obrany. Poczém radzca nadworny Carus z Drezna udzielił swoich spostrzeżeń. »O pięknie uformowanym soliterze i onegoż paserzytnym płodzie w ślimaku.« W końcu wstąpił na mownicę jw. Alexander Humboldt, i miał nader ważną mowę, »o zimnym strumieniu na południowém morzu i o jego wpływie na klimat przyległych krajów«, z najważniéjszémi i udérzającémi zwrotami na historyją odkrycia Ameryki, i na niektóre ważne własności natury tego wielkiego stałego sądu.

Na czwartém powszechném posiedzeniu niemieckich badaczów natury w d. 23. września, miał profesor Bartels z Petersburga rzecz o widzeniu prosto przedmiotów; Bogusławski wystawił obraz zjawienia się Komety Halleya, który w roku 1835 powróci; tajny radzca Wendt zdał sprawę o leczących źródłach Szląska«; profesor Hunefeld z Greifswald, »o warunkach, pod któremi farby roślinne są trwałemi.«

Turcyja.

Z Konstantynopola d. 10. września. Zły sposób myślenia ludu i niechęć żołniérzy, które się od niejakiego czasu z powodu zniżenia ich żołdu okazały, i od wielu uważane są za źródło tak częstych pożarów, niepokoją ciągle mocno mieszkańców téj stolicy. W d. 29. z. m. znaleziono w fabryce broni sułtana, w Dżubali łuczywa podpalne, zanim pło-

mien mógł wybuchnąć. Nazajutrz, dnia 30. sierpnia, ponowiono ten zamach, tą razy niestety ze skutkiem; albowiem w krótkim czasie fabryka broni i przyległe domy stanęły w płomieniach; wspiérane wiatrem rozszérzyły się we wszystkich kierunkach i w godz. 19, mianowicie od god. 2 z południa do 9téj rano nazajutrz zamienioną została większa część Konstantynopola w perzynę, to jest, dzielnice miasta Dżubali, sułtan Mehmed, Uskiubli, Albazar, Sepedidsziler, Teknedsziler, Saratszhane, Szech zadebaszi, Wefameidan, Ibrahim-pasza hammami, Czukur tsześmie i część Psamacya i Wlanga aż do Jeni kapu nad morzem di Marmora. Liczba spalonych domów i sklepów może przeszło 6 tysięcy wynosić, między którem jest wielki meszet, mianowicie ow z Szechzade Caszi, i kilka pomniéjszych. Wielu ludzi, którzy tamże i w minaretach (wieżach meczetowych) szukali schronienia, znaleźli śmiérć. Kobiéta turecka, która w ogniu swój majątek straciła, miała sama z rozpaczy rzucić się w płomienie. Znaleziono przeszło 100 ciał tych, którzy podczas tego strasznego pożaru poginęli. Podpalacz, odkryty właśnie gdy zapalonym lontem chciał dom zapalić, został w ogień rzucony, a kilku podéjrzanych Greków odprowadzono do pałacu seraskiera. W tym dniu spaliło się między innémi kilkakroć sto tysięcy worów mąki, złożonych na składzie, co pociągnęło za sobą drogość i zły chléb. W tym samym czasie wybuchnął ogień nad kanałem blizko Bebek, lecz został ugaszony, za nim się mógł rozpostrzéć.

W d. 7. b. m. wyprawił seraskier-pasza sułtanowi uroczystość w S. Stefano, trwającą dwa dni, na któréj znajdowali się wszyscy magnaci. Przy téj sposobność odprawiono radę, i rozpoznawano środki dla zaradzenia smutnemu stanowi stolicy. Podług tego zalecono wielką czujność w dzień i w nocy, rozkaz niewychodzenia bez latarni w nocy zaostrzono, patrolom nakazano podwójną czynność, i policyja odebrała nowe rozkazy, aby się zajęła odkryciem podpalaczy i źle myślących. Wielu takowych już odkryto i stracono. Obok tych środków surowości miał się rząd skłonić, podwyższyć żołd wojsku, który z 20 na 15 piastrów był zniżony, na dawnę stopę.

Po uroczystości w Stefano wyjechał sułtan do Nikomedyi i Gemlik, gdzie obejrzy arsenał. Słychać, że z tamtąd uda się sułtan do Bruszy i odprawi tamże modły piątkowe.

Reisefendi, w skutek przestrachu na morzu w d. 3. t. m. podczas burzy, mocno zachorował, i dla tego nikogo nie przyjmuje przez co interesa są zatamowane.

P. Mandoville, sprawujący aż do przybycia lorda Ponsonby obowiązki król. angielskiego ministra, opuścił tę stolicę w d. 31. z. m,

Nowo mianowany król. hiszpański sprawujący interesa przy porcie, p. Cordoba, przybył w d. 1, b. m, przez Odessę do téj stolicy.

Goniec, przybyły w d. 31. sierpnia z Petersburga przywiózł wiadomość o mianowaniu p. Catacazi ces. rossyjskim sprawującym interesa w Grecyi, na nadzwyczajnego posła tamże, i podług tego ces. ross. poseł, pan Buteniew, wysłał statek z tą wiadomością do Grecyi.

Podług najnowszych wiadomości z Nauplii został pan Zografo mianowany posłem króla Grecyi przy wysokiéj porcie.

Podług wiadomości z Kanei pasza Egiptu przybył w d. 12. sierpnia do zatoki Sudy na wyspie Kandyi, gdzie zarzuciła kotwicę flota, towarzysząca mu w podróży, złożona ze cztérech okrętów linijowych, cztérech fregat i kilku innych mniéjszych statków. Pasza, w którego towarzystwie znajduje się król. angielski ajent i jeneralny konsul, Campbell, udał się potém do Kanei, i oglądał twierdzę, miasto i okolice. W nocy po jego przybyciu oświecono miasto, a nazajutrz powitali go konsulowie europejscy. Rozporządzenia, które podczas swojéj bytności wydał, ściągają się najwięcéj do uprawy ziemi. Mehmed Ali opuścił Kaneę w d. 22. i powrócił na flotę, dla odprawienia podróży ku zachodnim częściom wyspy.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: Na dochód jp. śpiewaka Antoniego Marschall: *Montechi e Capuletti, oder: Romeo und Julie*, opera we 2 aktach

Jutro: *Die Schreckensnacht im Schlosse Paluzzi*, dramat w 3 aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Gustaw, wychowaniec lasów dalekarlyjskich*, dramat w 3 aktach.

JP. G. M. d'Avanzo z Wenecyi, który przeszłéj niedzieli ubawił publiczność swojémi dowcipnie wynalezionémi i z zadziwiającą zręcznością wykonanémi sztukami (*tours d'adresse*), będzie miał zaszczyt jutro, d. 6. września, w sali redutowéj o godz. 5. po południu znowu się popisywać. — O szczegółach doniosą afisze.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 40. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.